



Fot. Grażyna Wyszomirska

Nasze sylwetki

49

LEOKADIA SERAFINOWICZ

Leokadia Serafinowicz zakochała się w teatrze jako młodziutka gimnazjalistka. Podziwiała Zelwerowicza i marzyła o scenie. W czasie wojny wstąpiła na konspiracyjne studium teatralne. Ale po wyzwoleniu porwała ją druga wielka pasja — plastyka. Ukończyła Wydział Sztuk Pięknych na uniwersytecie w Toruniu i... powróciła do teatru. Były to lata kiedy obowiązujące kanony pozostawiały małe pole do fantazji twórczej. Możliwość swobodniejszej wypowiedzi artystycznej dostrzegła jednak Serafinowicz w teatrze lalkowym — w słynnej krakowskiej „Grotesce”. Ponieważ miała przygotowanie teatralne, zajęła się również reżyserią.

Później przyszła wędrowka po różnych teatrach lalkowych kraju. We Wrocławiu L. Serafinowicz zetknęła się z historykiem sztuki, aktorem i reżyserem — Wojciechem Wieczorkiewiczem. Wspólnie zaczęli kształtować ideę nowoczesnego teatru dla młodzieży. Ta współpraca wydała jedną z najciekawszych naszych scen dla dzieci i młodzieży — teatr lalkowy „Marcinek” w Poznaniu.

Oczywiście teatr istniał dawniej i miał już poważny dorobek, gdy w roku 1960 dyrekcję jego objęła Leokadia Serafinowicz. Ale rozkwitł i stał się interesującym zjawiskiem w naszym życiu kulturalnym dopiero pod jej kierownictwem.

Serafinowicz postanowiła stworzyć teatr, który na widza będzie działał jedynie teatralnymi środkami. Nie było wzorów do naśladowania, nie było się na czym oprzeć, nie było repertuaru, wszystko trzeba było samemu stworzyć. Napisała więc scenariusz do pantomimy lalkowej dla dzieci „O słonku, sroce i krasnoludkach” — przedstawienie bez słów, w którym działała tylko muzyka, gest i światło. To była pierwsza próba na scenie teatru w Bielsku-Białej. Przedstawienie „chwyciło”.

Jednak dopiero w Poznaniu powstały spektakle, o których się coraz więcej mówi, pisze, dyskutuje i które znane są nie tylko w kraju, ale i zagranicą. Serafinowicz dowiodła, że brak specjalnego repertuaru dla tego rodzaju teatru nie może usprawiedliwiać niskiego poziomu spektakli. Nie zawahała się sięgnąć po wielki repertuar dramatyczny i osiągnęła sukces.

A więc był „Bal u profesora Bączyńskiego”, „Galczyńskiego”, „Łaźnia” Majakowskiego, „Wesele” Wyspiańskiego (spektakl, który stał się swego rodzaju rewelacją i wywołał żywe dyskusje), „Mątna” i „Szalona lokomotywa” Witkacego, „Wanda” Norwida itd. Nie wszystkie przedstawienia reżyserowała sama — wszystkie jednak zapropionowała. Każde z nich jest inne i każde stanowi cenną propozycję scenograficzną i reżyserką. (zk)